

KURIER POLSKI

Rok VI (1950)

Centrala telefoniczna 1Kf Bydgoszcz 33-43 i 33-42
Sekretariat Redakcji 19-07
Sekretariat Redakcji przyjmuje od godz. 10 - 12

Sobota, dnia 25 marca 1950 r.

Konto PKO „Zryw” nr VI-135
Konto operacyjne nr 110 196
w Narodowym Banku Polskim
Konto PKO nr VI-146
Konto operacyjne nr 110 196
w Bydgoszczy

Nr 84 (1578)

„Sztandar pracy”
dla pracown. PMT

RADOM (PAP) Wiceminister przemysłu rolnego i spożywczego Jan Domański dokonał w imieniu Prezydenta R. P. dekoracji orderami „Sztandar Pracy”. Wicemin. Domański udekorował Jana Mancewicza racjonalizatora z wytwórni PMT w Krakowie orderem „Sztandar Pracy I kl.”, a Zofię Starnawska, przodowniczkę pracy z wytwórni Radom i Wł. Szewca z wytwórni krakowskiej orderami „Sztandar Pracy” II kl.

Podniosła uroczystość na Dworcu Głównym

Urna z prochami
Juliana Marchlewskiego
przewieziona do Warszawy

WARSZAWA (PR) Nieprzeliczone rzesze mieszkańców stolicy zgromadziły się w dniu wczorajszym na Dworcu Głównym, aby uczestniczyć w podniosłej uroczystości w związku z przybyciem do Warszawy specjalnego pociągu wiozącego urnę z prochami wielkiego rewolucjonisty polskiego Juliana Marchlewskiego.

Na udekorowany czerwonymi i białoczerwonymi sztandarami Dworzec Główny przybyli również członkowie Rządu RP, członkowie Komitetu Centralnego PZPR, członkowie delegacji WKP (b) oraz przedstawiciele Związków Zawodowych.

Nadjeżdżający pociąg powitany został odegraniem hymnu polskiego i Międzynarodówki. Z wagonu wysiadają członkowie delegacji polskiej z wiceministrem Ochabem na czele oraz członkowie delegacji niemieckiej.

Imieniem Biura Politycznego KC PZPR przemówił gen. Józwiak-Witold uypuklając olbrzymie zasługi Juliana Marchlewskiego, wielkiego patrioty i internacjonalisty, którego imię związane jest nierozdzielnie z walką mas pracujących o wyzwolenie społeczne. Jego imię — powiedział gen. Józwiak, jest spójnią łączącą polską i niemiecką klasę robotniczą w jej walce z faszyzmem i wyzyskiem kapitalistycznym.

Następnie przemawiał przedstawiciel Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, który stwierdził między innymi: Uważam za zaszczyt to, że mogłem towarzyszyć urnie z prochami Juliana Marchlewskiego w drodze do zwycięskiej Ojczyzny, Polski Ludowej. Przywożę pozdrowienia od prezydenta Wil-

helma Piecka i premiera Grolewohla dla ludu polskiego.

Przy dźwiękach Międzynarodówki delegacja polska wyniosła urnę z wagonu. Urna została następnie przeniesiona do gmachu PZPR.

Śmierć Polaka
w kopalni belgijskiej

BRUKSELA (PAP) Wskutek zawalenia się ściany w kopalni Gosson w Montegnée koło Liege zginął górnik polski 24-letni Michał Grecki, który przed dwa lata przybył do Belgii wraz z transportem „osób przesiedlonych”, zworbowanych przez Międzynarodową Organizację Uchodźców (IRO) do pracy w belgijskim przemyśle węglowym. Zmarły zamierzał powrócić do Polski latem bieżącego roku.

Za udział w obchodzie
Dnia Kobiet

GENEWA (PAP) Jak donoszą z Paryża, radczym miejskim w Ajaccio (Korsyka) Felicia Nicolai jest ścigana przez sąd za udział w manifestacji z okazji międzynarodowego dnia kobiet. Akt oskarżenia zarzuca m. in. Nicolai, że skłoniła manifestantów do śpiewania Marsylianki.

Wzmożona
walka
o trwały
pokój

Sesja sztokholmska Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obozu Pokoju upłynęła pod znakiem dalszego wzmocnienia frontu pokoju. Stała się ona wymownym świadectwem wzrostu ruchu mas ludowych w obronie pokoju na całym świecie.

Zwarty front zwolenników pokoju obejmuje dziś nie tylko potężny Związek Radziecki, nie tylko kraje demokracji ludowej, nie tylko wyzwolony lud chiński i nie tylko wyzwalające się spod uciśku imperialistycznego ludy kolonialne. Walkę przeciwko podżegaczom wojennym prowadzi dziś z coraz większym powodzeniem wielomilionowe masy ludowe we Włoszech, we Francji i w ogóle w tzw. „krajach marszallowskich”. Coraz donośniej rozlega się głos inteligencji. Do ruchu w obronie pokoju włączają się masy kobiety i młodzież. Uporczywa, acz bardzo ciężka walka przeciwko obozowi pracemu do nowego rozlewu krwi prowadzona jest nawet w Ameryce. Amerykańscy zwolennicy postępu i pokoju uchwalili niedawno temu program długofalowej akcji w obronie pokoju i akcję tę już rozwijają ku przerażeniu wszystkich historyków wojennych z Achese-nem na czele.

Swa niezłomną wolę walki o pokój i szczęśliwsze jutro młodego pokolenia manifestują zwłaszcza w trwającym obecnie Światowym Tygodniu Młodzieży wielomilionowe szeregi młodzieży postępowej, rozsiadane na całej kuli ziemskiej. W kwietniu rozpoczyna swoją ofensywę pokojową Światowa Federacja b. Więźniów Politycznych. Będzie to tydzień międzynarodowej solidarności o jowinków o wolność, pokój i demokrację, tydzień zaostrożnej walki z wszystkimi siłami wrogimi postępowi ludzkości i trwałemu pokojowi.

Wzmożona akcja walki o trwały pokój, o postęp i demokrację zbiega się właśnie z nową olbrzymią falą protestów i demonstracji mas pracujących w zachodnich krajach Europy, zwłaszcza we Francji i we Włoszech. Te głośne protesty i masowe strajki, poparte przez postępową inteligencję, skierowane są nie tylko przeciwko imperialistycznej polityce Waszyngtonu i jego adherentów, ale przede wszystkim przeciwko próbom zmuszania robotników w „krajach marszallowskich” do akcji antypokojowej, prowadzonej przez nieuczynną klikę podżegaczy wojennych i ich dobrze płatnych agentów.

Lecz pełen pewnością jest nastroj nurtujący bojowników pokoju, Wielkie bowiem i stale rosnące są siły opowiadające się za trwałym pokojem, za pokojowym współżyciem narodów, za zgodną współpracą wszystkich miłujących pokój.

Najlepszym przykładem zgodnej współpracy pokojowej są — obok Związku Radzieckiego — zwłaszcza kraje demokracji ludowej, i nasz wkład, wkład Polski Ludowej, w tę akcję jest poważny. Związkiem na odcinku współpracy z Niemiecką Republiką Demokratyczną dowiedliśmy, że przy dobrej woli i szczerych chęciach droga do porozumienia jest zawsze otwarta.

Jest pewne, że cały światowy obóz postępu i pokoju, obóz zwolenników zgodnego współżycia międzynarodowego, któremu przewodzi potęga Związku Radzieckiego i geniusz Józefa Stalina, prędzej czy później zmusi podżegaczy wojennych do odwrotu, do kapitulacji. Nastąpi to tym rych-

Młodzi malarze z Rudolfowa



Małe miasteczko w południowych Czechach — Rudolfów, stało się sławne dzięki rysunkom i obrazom, malowanym przez dzieci uczęszczające do tamtejszej szkoły podstawowej. Dzieci rozpoczęły naukę rysunków jeszcze w przedszkolu. W szkole podstawowej kierownik Bartuska rozwijał ich talenty, nakłaniając do dodatkowej nauki rysunków. Małym malarzom powierzono wkrótce zilustrowanie wydanej ostatnio książki „Gawędy o różnych zawodach”, a obecnie wyda je się karty pocztowe z rysunkami małych uczniów, wyrażającymi wspólne cele całej ludzkości — pragnienie trwałego pokoju.

Sukcesy uczniów Rudolfowa są przykładem osiągnięć czechosłowackiego systemu wychowawczego, otaczającego opieką talenty i zdolności twórcze młodzieży w każdej dziedzinie.

Na zdjęciu dwoje spośród najmłodszych rysowników: 10-letni Jan Vokoun i również 10-letnia Karla Schneiderova.

(Czechopress)

Na apel GW Stronnictwa Pracy
pierwsze ekipy rzemieślników pomorskich
wyruszają na wieś

TORUŃ (tel. wł.) 22 bm. odbyło się w Toruniu zebranie rzemieślników zorganizowanych w Stronictwie Pracy, w związku z apelem GW Stronnictwa Pracy w sprawie udziału rzemieślników, członków Stron, w akcji pomocy siewnej średnim i małym chłopom na wsi. Obradom przewodniczył A. Wyrzykowski, prezes Komitetu Grodzkiego i Powiatowego Stronnictwa Pracy w Toruniu, który równocześnie zapoznał zebranych ze szczegółami dotyczącymi udziału rzemieślników w akcji siewnej na wsi. Zebrani członkowie Stronnictwa Pracy postanowili w myśl zaleceń organizacyjnych Pomorskiego Komitetu Wojewódzkiego Stronnictwa Pracy jednogłośnie zorganizować

ekipy fachowców, która pośpieszy z bezinteresowną pomocą wsi w postaci remontów i naprawy maszyn potrzebnych do akcji siewnej. Zorganizowano dwie ekipy złożone z 25 rzemieślników, której kierownikami obaj: inż. Stefan Piotrowski, prezes Okr. Zw. Cechów Piotr Zak i Bronisław Garczyński, członek MRN. W porozumieniu z czynnikami decydującymi zainteresowany akcją siewną zespół rzemieślników Str. Pracy w Toruniu przyjął obowiązek przeprowadzenia robót remontowych maszyn i narzędzi rolniczych w Liceum Ogrodniczym w Toruniu, które posiada gospodarstwo ogrodnicze w Kamionce-Turzo, pow. Toruń oraz w Liceum Ogrodniczo-Pszczelarskim Białe Błota w Aleksandrowie Kujawskim.

Zamierzone prace pomocnicze w akcji siewnej w wymienionych zakładach zostaną wykonane zgodnie z planem w terminie do 1 maja 1950 r.

Jak się dowiadujemy, podobne ekipy rzemieślnicze złożone z członków Stronnictwa Pracy są w trakcie organizacji i to na terenie Bydgoszczy, Grudziądza, Inowrocławia i Wąbrzeźna. Również te ekipy w najbliższych dniach wyruszą w teren.

Podjętym ten czyn obywatelski, rzemieślnicy z Pomorza wzywają swych kolegów rzemieślników członków Stronnictwa Pracy i sympatyków z innych terenów kraju do włączenia się do tej akcji i okazania jak najskuteczniejszej pomocy średnio i małym rolnym gospodarstwom w akcji siewnej.

Jak znaleziono urnę z prochami
Juliana Marchlewskiego

BERLIN (PAP). Julian Marchlewski zmarł 22 marca 1925 w Nervi — leczniczej miejscowości we Włoszech, dokąd poszła go na leczenie Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików).

Zwłoki spalone zostały w Genui i złożone na życzenie Juliana Marchlewskiego obok najbliższych przyjaciół i towarzyszy walki i pracy — Róży Luksemburg i Karola Liebknechta barbarzyńsko zamordowanych przez reakcję niemiecką i pochowanych w Berlinie na cmentarzu Frie-drichfelde.

W 1933 r. faszyci niemieccy zwrócili na ziemię mogiły wielkich rewolucjonistów, zacierając

nawet ślady. Po klęsce hitlerizmu przystąpiono do poszukiwania drogiego masom pracującym prochów. Na długo przed 20 rocznicą zgonu Juliana Marchlewskiego, KC PZPR wydelegował do Berlina swego przedstawiciela, który wraz z KC Niemieckiej Partii Jedności Socjalistycznej rozpoczął poszukiwania urny z prochami wielkiego działacza ruchu robotniczego.

Zaszczytne zadanie, nie łatwe było do wykonania. Po długich poszukiwaniach we wszystkich kątach cmentarnych największe

c. d. str. 2

Jej, im zwartsze będą szereg walczących o pokój, im pewniejsza i bezwzględniejsza nasza postawa wobec podlegaczy wołennych.

Dla wielkiego celu zabezpieczenia ludzkości trwałego pokoju nie wolno skąpić żadnych, choćby największych ofiar!

Czyżby my, prości ludzie, możemy przyczynić się do pełnego zwycięstwa obozu pokoju nad obozem wojennym? Możemy przy czynić się codzienną wytrwałą pracą, ofiarnym wysiłkiem na wszystkich odłamkach naszego budownictwa narodowego.

Strajk powszechny we Włoszech

Krwawe zajścia w Parnie

Starcia policji z robotnikami

RZYM (PAP) W całej prowincji Parma ogłoszony został strajk powszechny na znak protestu przeciwko zamordowaniu przez policję robotnika Attili Albertiego. Ta nowa zbrodnia dokonana została w nast. okolicznościach. Ok. 80 tys. osób zebrało się na największym placu miasta w celu

wysłuchania przemówień przedstawicieli Izby Pracy. Prefektura udzieliła zezwolenia na odbycie wiecu, jednakże min. spraw. wewn. zezwolenie to anulowało. W związku z tym policja zaatakowała uczestników wiecu, usiłując opróżnić plac. Uzbrojeni policjanci rzucili się na demonstrantów bijąc ich pałkami gumowymi. Jeden z policjantów bez żadnego powodu strzelił do 32-letniego robotnika Attili Albertiego zabijając go na miejscu.

Wobec tej nowej zbrodni policji strajk, który miał zakończyć się w środę wieczorem został przedłużony. W czwartek w całej prowincji Parma robotnicy nie stawili się do pracy. Tramwaje i autobusy nie kursowały i prawie wszystkie sklepy były zamknięte.

RZYM (PAP) Wiadomości nadchodzące ze wszystkich części Włoch świadczą o wielkim sukcesie powszechnego strajku.

W Piemontie ilość strajkujących w fabrykach osiągnęła 100 proc. Tramwaje i autobusy nie kursowały. Sklepy były zamknięte. W Bergamo strajkujący robotnicy zorganizowali pochod przez miasto. Policja spowodowała zajścia, w czasie których 13 robotników zostało rannych. W Piacen za grupa 1500 młodych robotników utworzyła manifestantów drogę przez kordon policyjny, które zamknęły dostęp do placu, gdzie miał odbyć się wiec.

W Bolonii kolejarze mimo, iż

zostali zwolnieni przez Konfederację Pracy od udziału w strajku przyłączyli się spontanicznie do manifestacji całego narodu. Ruch pociągów został również wstrzymany na kilka godzin we Florencji. W Bolonii potężne siły policyjne nie zdołały przeszkodzić pochodom strajkujących, którzy przemarszerowali przez główne ulice miasta.

14 rocznica masakry robotników na ulicach Krakowa

KRAKÓW (PAP) W dn. marca br., w 14 rocznicę krwawej masakry, zgotowanej w Krakowie przez granatową policję robotnikom, pragnącym zmanifestować swą solidarność ze strajkiem okupacyjnym w „Semperie”, krakowski świat pracy uczcił pamięć poległych, składając wieńce na ich wspólnym grobie.

Jak znaleziono urnę z prochami Juliana Marchlewskiego

c. d. ze str. 1

go w Berlinie ementarza, odnaleziono notatkę następującej treści: „Julian Marchlewski, urodzony w 1866 r. we Włocławku, zamieszkały w Warszawie, spalony w Genui, pochowany przez posła do parlamentu — Wilhelma Piecka”.

Idąc śladami dokumentu, przedstawiciele PC przejrzyli wszystkie urny, lecz urny Marchlewskiego znaleźć nie mogli. W rezultacie dalszych poszukiwań znaleziono skrzynkę, na której widniał napis: „Julian Marchlewski, Genua”.

Następnego dnia prezydent Niemieckiej Republiki demokratycznej — Wilhelm Pieck przejął urnę z prochami Juliana Marchlewskiego, która została przechowana w Komitecie centralnym niemieckiej Partii Jedności Socjalistycznej dla przekazania jej Komitetowi Centralnemu PZPR.

WILHELM PIECK W HOŁDZIE PAMIĘCI

Na łamach dziennika „Nenes Deutschland” ukazał się artykuł przewodniczącego Niemieckiej Partii Socjalistycznej — Wilhelma Piecka, w którym składa on hołd pamięci wielkiego Polaka — Juliana Marchlewskiego.

TRASA N-S NAWANA IM. J. MARCHLEWSKIEGO WARSZAWA (PAP) Stołeczna Rada Narodowa na posiedzeniu w dniu 23 bm. złożyła hołd pamięci Juliana Marchlewskiego, uchwalać jedynomyślnie nazwać imieniem wielkiego przywódcy no wobudująca się wielka arterie komunikacyjna stolicy — trasę N-S. Trasa N-S, której budowę już rozpoczęto, będzie obok trasy W-Z jedną z najpiękniejszych ulic Warszawy. Poprzez Al. Niepodle-

głości i ul. Chałubińskiego oraz jej przedłużeniu, połączy ona południowy kraniec miasta z północnym.

ULICA J. MARCHLEWSKIEGO W TORUNIU

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Toruniu uchwalono przemianować jedną z ulic miasta na ulicę Juliana Marchlewskiego.

PRZYJAZD DELEGACJI RADZIECKIEJ

W dniu 22 bm. w godzinach rannych przybyła do Warszawy delegacja radziecka, która weźmie udział w uroczystościach ku czci Juliana Marchlewskiego.

SZKOŁA CENTRALNA PZPR IM. J. MARCHLEWSKIEGO W ŁODZI

Komitet Centralny PZPR postanowił w 25 rocznicę śmierci Juliana Marchlewskiego uczcić pamięć wielkiego przywódcy polskiej klasy robotniczej nadając Jego imię Szkole Centralnej PZPR w Łodzi.

UROCZYSTE OTWARCIE WYSTAWY

„Służyć interesom narodowości polskiej może tylko ten, kto służy interesom międzynarodowego proletariatu”. Te słowa Juliana Marchlewskiego, umieszczone ponad postumentem z Jego popiersiem, witają przybywających do Centralnego Ośrodka Szkolenia Partijnego w Warszawie na wystawie poświęconą życiu i działalności wybitnego przywódcy ruchu robotniczego, pisarza, uczonego, popularyzatora i krzewiciela myśli marksistowskiej.

Dnia 22 bm. w uroczystym otwarciu wystawy wzięli udział członkowie władz naczelnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i przedstawiciele społeczeństwa stolicy.

Z obrad pomorskiego Komitetu Współzawodnictwa pracy w rolnictwie

Wczoraj w KW PZPR w Bydgoszczy odbyło się zebranie Komitetu Współzawodnictwa Pracy w Rolnictwie — w którym wzięli udział: Malinowski — sekr. KW PZPR do spraw propagandy, oświaty i kultury, sekr. organizacyjny KW PZPR Bakowski, kier. Wydz. Rolnego KW PZPR Olkowskiego, przedst. Woj. Zarządu SL i WRN Szmidt — wicewoj. pomorski Jakubowicz, prezes Woj. Zarz. ZSCh Basandowski, przew. Zarz. Okr. Zw. Zaw. Rob. i Prae. Rolnych Waberski i sekr. Związku Kaczanowski, dyr. Działu Rolnictwa i RR UWP Ceceniowski, dyr. CRS Szczepański oraz zast. ski, dyr. Zarz. Okr. PGR Machowski i Ruskowski i in.

Zebranie to odbyło się w zwią-

ku zrozumieliśmy się podobnie jak w roku ub. lecz w szerszym niż poprzednio zakresie ruchem współzawodnictwa pracy na roli, zapoczątkowanym w toku przygotowań do wiosennych prac w polu. Współzawodnictwo obejmuje zarówno PGR, spółdzielnie produkcyjne ZSCh, gminy i gromady zbiorowo, jak i indywidualnie robotników rolnych, oraz mało i średniorolnych chłopów.

Na zebraniu ustalono na podstawie wniosków z terenu i dotychczasowych doświadczeń z terenu województwa zasadnicze kierunki w jakich rozwijać się będzie akcja współzawodnictwa. Z szczególności uchwalamy zaznajomimy Czytelników jutro.

rej wyraża kategorię protest w związku z nowym faszyzmem aktem przemocy, dokonanym przez organa jugosłowiańskiej UDB-y (władz bezpieczeństwa) na członka poselstwa albańskiego w Belgradzie.

Nota stwierdza, że 12 marca br. trzech agentów UDB-y zatrzymali urzędnika poselstwa albańskiego Feti Bekollari i jego żonę, w chwili, gdy wychodzili oni z domu kultury radzieckiej w Belgradzie i zażądali od nich dokumentów. Za pomocą gróźb i bicia agentów usiłovali zepchnąć Feti Bekollari i jego żonę do nieoświetlonego zaułka, jednak gangsterskie postępowanie agentów policji jugosłowiańskiej zwróciło uwagę przechodniów którzy zaczęli wyrażać swe oburzenie.

Ministerstwo spraw zagranicznych Albańskiej Partii Ludowej protestuje kategorię przeciwko rozbójniczemu, faszyzmu postępowaniu organów policji jugosłowiańskiej i zwraca uwagę rządu jugosłowiańskiego na wszelkie mogące stać wynikiem konsekwencje. Ministerstwo domaga się natychmiastowego przedsięwzięcia stosownych środków i należytego ukarania agentów

NOTA ALBAŃSKA do Jugosławii

TIRANA (PAP). Ministerstwo spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej wystosowało pod adresem rządu jugosłowiańskiego notę, w któ-

jany. Nogi mu po prostu odmawiały posłuszeństwa. Zrobił z trudem dwa kroki w kierunku przystanku.

— Edward!

Głos ten przybiegł nieoczekiwanie, wytrysnął z mroku. Momentalnie osadził go w miejscu.

— Edward! Co się z tobą dzieje!

Znajomy, niezapomniany głos.

Obrócił się i jakimś szybkim, pokornym ruchem zdjął z głowy mokry kapelusz.

— Nic mi nie jest, Mario... — szepnął. — Czekam na autobus...

Stała w odległości kilku kroków od niego, szczupła, wysoka, w szarym płaszczu z kapturem, wpatrzona weń uważnie i jakby surowo.

— Wierz mi, — powiedziała oschle — nigdybym do ciebie nie podeszła, gdyby nie twoje zachowanie. Obserwuję cię już od paru chwil. Zachowujesz się, jak człowiek chory. Albo pijany... — dodała ciszej.

— Nie jestem, Mario, pijany... zaprotestował. Autobus nadjechał, stanął na przystanku, przyjął oczekujących nań ludzi, konduktor dał sygnał odjazdu. W tej chwili jednak myśli Edwarda były gdzie indziej. Przy Marii.

Zbliżył się do niej i pierwszy wyciągnął rękę. Zawałała się sekundę, a później podała mu swą drobną, ciepłą dłoń.

— Jednak jesteś pijany, Edwardzie! Może nie zdajesz sobie z tego sprawy, ale jesteś pijany! Nie będę więc z tobą rozmawiać, bo zresztą nie mam o czym. Sądziłam tylko, że jest ci niedobrze, i chciałam ci pomóc, No, do widzenia, czas na mnie!...

Zanim zdążył coś odpowiedzieć, odwróciła się i pojechała oddalać. Chwilę stał bez ruchu, gonąc ją gorączkowym, zdziwionym wzrokiem. I nagle — ogarnął go lek. Świadomość tego, że ma tutaj zostać, na ciemnej ulicy, na deszczu i szarudzie, że potem ma wracać do swego pustego pokoju, gdzie w kątach czają się złe, ciężkie myśli — obudziła w nim twogę. Nie chciał być sam. Musiał mieć przy sobie kogoś, komu mógłby wyznać prawdę, powiedzieć wszystko, poprosić o pomoc...



JERZY SZEŁIGA

152

Pałał drobny, dokucałszy deszcz. W blasku ulicznych latarni lśniły wilgotne chodniki. Jezdnia przemknął prawie pusty autobus. Niebo opadło nisko, prawie nad same dachy, zdawało się, że dotyka je klebowiskiem czarnych, nieprzejrzystych chmur.

Okołowicz uczył dojmuje zimno. Nacisnął na oczy kapelusz, postawił kołnierz palta, wetknął ręce w kieszenie i ruszył wolno w kierunku Placu Kaszubskiego. Trzeźwy już był zupełnie. Nie, prócz zmęczenia nie odczuwał. Pragnął tylko wracać jak najspieszniej do Oliwy, znaleźć się w swym pokoju, rznąć na łóżko i zasnąć. Zapomnieć o wszystkim. Wszystkie złe myśli wyrzucić z mózgu. Spać... spać... spać...

A nazajutrz znów wstanie dzień. Inny, nowy dzień. Może będzie lepszy, niż ten, który minął? Może w blasku dnia rozwieją się wszystkie troski i kłopoty? Wiadomo przecież, że taki posepny, dżdżysty wieczór powiększa jeszcze zmartwienia i nadaje otaczającym nas ludziom i przedmiotom smutne, ciemne barwy...

W dzień wszystko staje się łatwiejsze, bardziej proste...

...Szedł wolno, bo nogi ciążyły mu, były jak z ołowiu. Minął 10 Lutego, a gdy dochodził już do przystanku, znajdującego się na rogu Starowiejskiej — zobaczył odjeżdżający autobus. Zwolnił więc jeszcze, wiedząc, że i tak będzie musiał kilkanaście minut czekać na następny wóz.

Leniwym, ciężkim krokiem spacerował pod murem. Krople deszczu cichutko biły o chodnik. Światła ulicz-

nych latarni skryła szaruga.

I nagle przystanął. Obudziła się w nim myśl, której nigdy nie mógł się pozbyć, o której wiedział, że śpi przyczajona na dnie serca i że wcześniej, czy później przypomni o sobie.

Przecież tu, kilka domów dalej, w dużym, szarym gmachu Szpitala Miejskiego pracuje Maria!

Przymknął oczy. Ile to już czasu minęło od dnia ich rozstania! Ile samotnych dni! Początkowo sądził, że nie sprawi mu to takiego bólu, że po kilku tygodniach zdoła zapomnieć. Później przyszedł doń ciężki okres. Wciąż ją widział, wciąż była przy nim. Brakowało mu jej tak, jak może brakować powietrza. Cały oddał się pracy. To mu sprawiło pewną ulgę. Jeszcze czynił pewne próby, beznadziejne i naiwne próby powiązania tego, czego nie można już było powiązać. Kilkakrotnie widywał Marię, raz, czy dwa razy rozmawiał z nią nawet. Sucho, obojętnie. Zupełnie, jakby to rozmawiało dwoje obcych sobie całkowicie ludzi.

Nie był ślepy. Umiał patrzeć i — co ważniejsze — umiał wyciągać wnioski z tego, co ujrzał! Stwierdził też wyraźnie: nie nie zostało z tamtych dni. Minęły bezpowrotnie. Nigdy nie wróca. Daremny jest każdy trud i każdy wysiłek. Nie można cofnąć słów, które się kiedyś rzekło, nie można poprawiać przeszłości. Przeszłość jest nietykalna. Zostanie taką, jaką była...

Autobus długo nie nadjeżdżał. Jeszcze dwie osoby zjawiły się na przystanku. Deszcz padał coraz większy. Okołowicz oparł się o mokry mur, wtułił twarz w palto i przymknął oczy. Ogarnęło go nieludzkie wprost znużenie. Powieki były, jak z ołowiu. Przez mózg, niczym epizody z wyświetlanego w zwoleńnym tempie filmu, płynęły zdarzenia ostatnich godzin. Coraz wolniej... coraz wolniej...

Dźwignął nagle powieki, zmuszony do tego jakimś instynktem samozachowawczym. Od strony dworca jechał autobus. W ciemności jarzyły się światła dwóch reflektorów rosnące z każdą sekundą, coraz jaśniejsze i ostrzejsze.

Oderwał się od muru i chybotliwie zatoczył. Jak pi-

Przemówienie pisał Str. Pracy A. Olchowicza w dyskusji sejmowej nad projektem ustawy o przejęciu dóbr martwej ręki

Wysoki Sejmie!
Przedłożony projekt ustawy o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadanych gospodarstw rolnych i o utworzeniu Funduszu Kościelnego oceniany jest przez Klub Poselski Stronnictwa Pracy pozytywnie. Projekt tej ustawy zmierza bowiem do uregulowania spraw, które dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej wyłącza, pozostawiając orzeczenie o położeniu prawnym nieruchomości ziemskich należących do Kościoła Katolickiego lub gmin wyznaniowych innych wyznań — Sejmowi Ustawodawczemu.

W projekcie ustawy tej Klub Stronnictwa Pracy widzi wyraźnie kontynuowanie przez Rząd skrytykowanego już poglądu i interesów narodu, szczególnie tych na wsi polskiej nurtujących.

Mamy na myśli „reformę rolną” w szerokim tego słowa znaczeniu, reformę, która bez względu na tytuły własności i stan posiadania ziemi przelnie i stale w wielką nierówność bytowania i rodzaje się stąd zapalne stany społeczne.

Stronnictwo Pracy ma określony stosunek do reformy rolnej nie od dzisiaj. Stosunek ten odnosi się do wszelkiego rodzaju lafyndów, nie wyłączając tak zwanych dóbr martwej ręki, czemu, dałmy wyraz między innymi już w roku 1925 w deklaracji Klubu Posłów Narodowej Partii Robotniczej, przy dyskusji nad Konkordatem zawartym pomiędzy ówczesnym Rządem Polski a Stolicą Apostolską. W deklaracji tej stawiano sprawę uposażenia duchowieństwa oraz zmielenia opłat za świadczenia kościelne, które były źródłem niezadowolenia ludności.

Pomijając rozważanie spraw często niechlubnego pochodzenia tytułów własności różnych majątków ziemskich, nawet i tych kościelnych — własność przeważająco krzywdą chłopską płaconych, dążyliśmy do tego, aby ziemia nie była tylko towarem, a stała się wykładnikiem wyższej skali życia, określonego ładu i pokoju społecznego.

Tak pojęta reforma rolna, zmierzająca do zorganizowania życia wsi polskiej na zupełnie nowych podślach, a tym samym zmierzająca do ujęcia systemu ekonomicznego Polski Ludowej w ramy planowania gospodarczego, nie może dopuszczać żadnych wyjątków w prawach własności ziemskiej, a więc nie może być wyjątków w stosunku do tak zwanych dóbr martwej ręki.

Aczkolwiek życie gospodarcze Polski zmienia się ostatnio z przeważającą rolniczego na życie przemysłowo-rolnicze, to jednak na długo jeszcze będziemy krajem, w którym największa ilość ludzi żyć będzie z rolnictwa. I z tego stanu rzeczy musimy również wyciągnąć odpowiednie wnioski, albowiem poza sprawą gospodarczą wsi, nasuwa się do rozwiązania sprawa kultury wsi. Nie można sobie wyobrazić dzisiaj żadnej przepaści w życiu społecznym czy kulturalnym, która byłaby do zniesienia pomiędzy miastem a wsią i wreszcie drugiej przepaści, która istnieć miałaby na wsi pomiędzy chłopem małorolnym czy robotnikiem rolnym, zorganizowanymi odpowiednio ośrodków rolnych, a robotnikiem rolnym pracującym na własności ziemskiej należącej do administracji Kościoła.

Na podstawie tych ogólnych rozważań okazuje się, że „reforma rolna” stanowi pojęcie szersze od parcelacji gruntów, że ma ona na względzie poprawę bytowania w pierwszym rzędzie ludu wiejskiego, że jest ona powiązana troską o kulturę dla tego ludu, a więc jest zagadnieniem społecznym pierwszorzędnej wagi. I nie może ona stanowić żadnego wyjątku, nawet w stosunku do majątków ziemskich Kościoła.

Zagadnienie wsi i kwestia chłopska nie są nowe. Datują się one już od kilkuset lat, o czym mówi nam historia o tak zwanych buntach chłopskich, powstałych na tle poddaństwa i nędzy materialnej, która z kolei pchała lud wsi do nędzy moralnej.

Pod powierzchnią tego nędznego życia ludu wsi polskiej, płynęły jednak wariacje prądy rewolucji społecznej, przejawiające się w krwawych buntach chłopów w Małopolsce i innych częściach kraju w okresie międzywojennym, które doprowadziły wreszcie do zasadniczych przemian w poglądach na życie i na społeczność. Hasła wolnościowe zwyciężyły i masy pracujące miast i wsi stały się pełnoprawnym gospodarzem kraju.

Na tej podstawie przystępujemy do powszechnej realizacji reform społecznych i gospodarczych, o które walczyło od pokoleń. Realizacja ich dokonana być musi zbiorczym wysiłkiem całego narodu i wszystkich czynników zainteresowanych. Nie może tu także zabraknąć zgodnej współpracy Państwa i Kościoła, tym bardziej, że dążymy do

tworzenia takich form życia społecznego i gospodarczego, które opierane są o zasady sprawiedliwości społecznej, sprawiedliwości będącej wspólnym ideałem narodu.

Wysoki Sejmie!
Wyrażając swój pogląd i stanowisko do projektu ustawy o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadanych gospodarstw rolnych i o utworzeniu Funduszu Kościelnego, chcemy podkreślić, że kołonnymi katolików, że zagadnienie nie tu dziś przed Wysokim Sejmem postawione, jest przez większość społeczeństwa katolickiego, nie wyłączać również duchowieństwa — oceniane pożytywnie. Większość katolików polskich znakomicie odróżnia cele i zakres uprawnień społecznych, jakimi są Państwo i Kościół. Większość społeczeństwa katolickiego w Polsce, nie wyzbywając się niczego, co daje mu religia i czując głębokie przywiązanie do Kościoła w sprawach wiary, zdaje sobie równocześnie sprawę, że rozpadając się dorywczo porządek społeczny, nie był żadnym porządkiem „Bogim”, a należał do okresu zmagania uciemiężonej ludności o lepszy i sprawiedliwszy rozdział dóbr materialnych tego świata. Dlatego większość społeczeństwa katolickiego w Polsce stoi zdecydowanie na stanowisku rozwijania takiej katolickiej myśli społecznej, która wypływać będzie z twardego spojrzenia w twarz idącym przez świat prądem społecznym, bez potrzeby uciekania się do poszukiwań nowej syntezы światopoglądowej.

Stąd też widzimy w omawianym projekcie ustawy dwa zasadnicze rozwiązania:

1. Ujęcie w ramy planu gospodarczego Państwa problemu wsi i związanej z nim gospodarki rolnej;
2. Zapewnienie kościołowi katolickiemu i jego instytucjom należnego rozwoju w ramach tak zwanego „Funduszu Kościelnego”, przy jednoczesnym jednolitym zabezpieczeniu praw materialnych i społecznych duchowieństwa.

Wysoki Sejmie!
Chcemy jednak zauważyć z tej Trybuny Sejmowej, że jest jeszcze pewna część społeczeństwa w Polsce, która przyjęła projekt tej ustawy nie tylko krytycznie, ale na jej tle wytworzyła wśród warstw niedostatecznie świadomych, niepokój i fałszywą opinię co do założeń ustawy.

Jest to zjawisko dla powszechności nie obojętne, albowiem wroga ta propaganda podjęła założenia projektowanej ustawy pod pojęciem ogniska, rozpalającego rzekomo w Polsce walkę z Kościołem i religią w ogóle, a ostrzem swym skierowaną jest w zasadzie przeciwko tworzącemu się nowemu porządkowi społecznemu i gospodarczemu Polski Ludowej.

Oczywiście, że ta dywersyjną atmosferę stwarzają ci, którzy nie tylko problemu wsi polskiej, nie tylko zagadnienia gospodarki ziemią, ale którzy żadnych zjawisk życia zbiorowego pod kątem perspektywy dziejowej nigdy nie widzieli, ani ich nie rozumieli. Są to ci sami, którzy równie mocno przeciwni byli katolickiej myśli społecznej w sprawie reform społecznych, jak dzisiaj przeciwni są wszelkiej walce o był szeroki mas robotniczo-chłopskich, i tworzeniu nowego ustroju — dlatego tylko, że w narodzie i państwie widzieli zawsze własną spótkę handlową, z nieograniczonymi prawami eksploatacji, a w Instytucji Kościoła Katolickiego widzieli stróża swych interesów. Są to ci sami, którzy posługiwali się religią po to, aby była dla nich parawanem, poza którym ukrywają oni właściwe swoje cele, nie mające nic wspólnego z religią.

Wysoka Izbo!
Dzisiejsza polityka imperialistyczna Zachodu, a przede wszystkim polityka Stanów Zjednoczonych Ameryki, sugeruje światu a szczególnie narodom katolickim, że występuje ona w charakterze obrońcy zagrożonej cywilizacji chrześcijańskiej. Katolickie społeczeństwo Polski zna jednak ubóstwo katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych i wie, że nie po siada on tam żadnej własnej tradycji. Jaka jest prawda o intencjach imperialistów amerykańskich, niechaj świadczy najbardziej miarodajna wypowiedź ks. Infużala Kłosa w jego wspomnieniach i wrażeniach z podróży na Kongres Eucharystyczny w Chicago, w których pisze: — „Nie mamy żadnej pomocy ze strony biskupów amerykańskich w utrzymaniu polskości. Chcą nas zamerykanizować i używają do tego działania Kościoła”.

Ta sama metoda używania instytucji Kościoła dla celów imperialistycznych stosowana jest dzisiaj.

Oświadczamy z tej Trybuny, że my Polacy — Katolicy nie pójdziemy za żadnym głosem proroków buntu i bałwochwalców imperializmu kapitalistycznego.

Wszystkie nasze siły i zdolności wyzyskamy dla sprawy pokoju i dla sprawiedliwości społecznej, wierząc głęboko, że te wartości o których powiedział Prezydent RP Ob. Bierut, mianowicie: że „Kościół Katolicki jest w Polsce Instytucją o wieloletnich tradycjach historycznych i że jest jednym z czynników kształtujących psychikę szerokich warstw obywateli”, — służąc będą nadal dobrem społecznemu i naszej Polsce Ludowej.

Pojmując tak rozwój reform społecznych i gospodarczych w Polsce, oraz wierząc głęboko w uornowanie słuszków Państwa do Kościoła Klub nasz głosować będzie za przedłożonym projektem ustawy.

Ludzie sielacznych sean Stanisław Daczyński

Stanisław Daczyński jest żywą historią polskiego teatru. Predysponuje go do tej roli 38 lat spędzonych na najwybitniejszych scenach polskich, we współpracy i towarzyszywie najwybitniejszych aktorów polskich dwudziestego wieku, a wreszcie powyżej 400 ról granych przez Daczyńskiego w okresie jego kariery artystycznej. Z którym z wielkich aktorów Daczyński nie grywał, nie przyjaźnił się i nie przeżywał chwil smutku i triumfu? Z Osterwą łączyły go mocne więzy przyjaźni oraz wspomnienia wspólnego pobytu w Rosji. Z Jaraczem miał wspólną garderobę. Od Kamińskiego uczył się sztuki aktorskiej, grając z nim długi czas. Grywał też z Przybytko-Połocką i Stanisławą Wysocką, z Tarasiewiczem i Brydzińskim, z Adwentowiczem, Węgrzynem, Solskim, Jerzym Leszczyńskim i Mariuszem Maszyńskim. Ze współczesnych wielkich aktorów nie ma bodaj takiego, z którym Daczyński nie pracował by w swoim czasie w jednym teatrze, nie występował by w jednej sztuce.

Kariere artystyczną Daczyński rozpoczął w 1912 roku w Łodzi, w teatrze pozostającym pod dyktando Bednarczyka. W następnym sezonie Daczyński znalazł się w łódzkim teatrze „Polskim” który otwarty został na ul. Cegielińskiej po spaleniu się teatru Zelwerowicza. W 1913 r. Daczyński znalazł się w Kijowie, gdzie pracował w polskim teatrze, otrzymując niewielkie role. Do Kijowa przybył jednak na gościnne występy Przybytko-Połocka. Znakomita aktorka zwróciła uwagę na młodego Daczyńskiego, zainteresowawszy się jego talentem. Szanse Daczyńskiego wzro-

szły. Szyłman zaangażował młodego aktora do siebie i to zadecydowało o karierze Daczyńskiego.

Całą i wojną światową Daczyński spędził w Rosji, propagując wraz z Osterwą i Drabikiem polską sztukę nie tylko wśród kolonii polskiej, lecz również wśród Rosjan. W okresie tym artysta występował w Samarze i Kijowie. W 1918 r. Daczyński wrócił do kraju. Po powrocie do Ojczyzny rozpoczął pracę w Miejskich Teatrach w Warszawie. W 1920 r. Daczyński został zaangażowany do „Reduty”, gdzie pozostał w ciągu dwóch sezonów, po czym pracował u Schillera, a wreszcie aż do 1938 roku u Szyłmana.

W 1938 r. Daczyński został zaangażowany na 3 lata do Lwowa, tam jednak rozchorował się poważnie, wobec czego zmuszony został do przerwania pracy. W momencie wybuchu II wojny światowej Daczyński znajdował się we Lwowie. W 1940 r. artysta wrócił do Warszawy. W okresie okupacji Daczyński wykładał na kursach zakasprowanego Państw. Instytutu Sztuki Teatralnej. Objawiony po śmierci Stanisławskiego dziełem Freudy, Daczyński kształcił młode pokolenie aktorskie. Wielu z wychowanków Daczyńskiego z tego okresu pracuje dziś w polskich teatrach. Spośród nich Mrozowska, młoda, lecz zdolna i dobrze zapowiadająca się aktorka gra dziś wraz z Daczyńskim w Teatrze „Współczesnym”. Również Łapicki, młody Rakowlecki, Rachwański z Łodzi i Bugajski z Wrocławia są uczniami Daczyńskiego.

(Ciąg dalszy na str. 6)

Mickiewicz pod strzechą wiejskiego kowala Rzemieślnicy garną się do wiedzy

Wielki pęd do nauki, do doskonalenia zawodu, do zdobycia pełnych kwalifikacji zawodowych jeszcze nigdy nie objawiał się w sposób tak żywiołowy i powszechny — jak obecnie wśród rzemiosła wielkopolskiego. Sale wykładowe Zakładu Doskonalenia Rzemiosła w Poznaniu nie mogą pomieścić słuchaczy; są zawsze zapelnione po brzegi. Gdyby Zakład chciał przyjmować wszystkich zgłaszających się na kursy, trzeba by było co najmniej o 100 proc. zwiększyć ilość sal i ilość wykładowców.

Podobna sytuacja jest na prowincji, w miastach i miasteczkach wojew. poznańskiego: garną się młodzi i starzy na kursy czeladnicze i mistrzowskie. A kursy następują jedne za drugimi.

Poza kursami Zakładu — rzemieślnicy zdobywają wiedzę przez samo-

kształcenie się. Propagowana i popularyzowana stale i systematycznie przez Zakład akcja samokształcenia się obejmuje coraz większe szeregi rzemieślników, zatacza coraz szersze kregi.

W ten czy inny sposób zwiększa się ogólny zasób wiedzy fachowej i ogólnej wśród szeregów rzemieślników, narasta bogactwo narodowe w postaci dobrze przygotowanych do zawodu fachowców, którzy produkują nie tylko na polu wytwórczości rzemieślniczej ale i na polu pracy społecznej.

I tak się składa szczęśliwie, że kierownictwo kursów, czy delegacji Zakładu Doskonalenia Rzemiosła potrafi umiejętnie podejść i zawsze wyłuskać na kursach jednostki wybitniejsze spośród słuchaczy. By je po tym stopniu i konsekwentnie awansować na kierowników życia rzemieślniczego i zawodowego, na działaczy rzemieślniczych, nawet na instruktorów zawodu. Przy egzaminach końcowych na kursach odbywających się zwłaszcza na prowincji — delegacji Zakładu — rzeczonymi pytaniami i odpowiednim podjęciem wydobywają na wierzch zamiłowania i marzenia kandydatów, by po tym dawać im odpowiednie wskazówki na drogę życia zawodowego, wskazać podręczniki, lekturę — dopomóc im w pięciu się wzwyż po szczeblach doskonalenia zawodowego, wyrabiania smaku estetycznego i poczucia obywatelskiego.

Ostatnio na kursie czeladniczym w Rogoźnie wśród 39 kandydatów „odkryto” kowala wiejskiego Bejme Edmunda, który wykazał niecodzienną znajomość zarówno literatury zawodowej, jak zwłaszcza literatury pięknej. Przy ciężkiej pracy swego zawodu — Edmund Bejma znajduje czas na czytanie wybranych i najlepszych arcydzieł naszej literatury pięknej. Bejma nie czyta byle czego — na to szkoda mu czasu. Umie on wybrać rzeczy najlepsze, bo ma już wyrobiony smak, którego nie powstydził by się niejeden polonista. Książki pożyczą z biblioteki szkolnej — zarówno uczniowskiej, jak i nauczycielskiej. Czyta przeważnie wieczorami — zwłaszcza w okresie zimy — i to głośno, tak, by korzystała z tej lektury również żona jego, spełniająca w tym czasie jakąś pożyteczną robotę domową. Marzeniem Bejmy jest, by mieć własną biblioteczkę, zwłaszcza dzieła Mickiewicza, z których najważniejsze są prawie na pamięć. Poznański Zakład Doskonalenia Rzemiosła — idąc po linii jego zamiłowań i marzeń, obdarzył go w nagrodę za jego pilność na kursie i wykazanie ogromne odczytanie, nie tylko premią w postaci książki zawodowej, ale przesłał mu w tych dniach komplet dzieł Mickiewicza. W ten sposób spełniły się marzenia Bejmy — a księgi wieszczą zbłądziły pod strzechą wiejskiego kowala.

Ł. Remiszewska

z Krakowa

Bukiniści ze „Szpitalki” Nieznany rozdział z historii książki polskiej



Kraków, w marcu. Habent sua fata libelli... Jakże daleko odbiegliśmy dziś, gdy jesteśmy świadkami umasowania czytelnictwa i wielościsłości, a nawet milionowych nakładów książek od owych czasów, gdy słowo drukowane było dostępne tylko dla nie wielu ludzi intelektualnej elity. Jeszcze pod koniec XVIII w. w Krakowie, kołobce drukarstwa polskiego, nakład książki nie wynosił więcej jak 200 — 500 egzemplarzy a i ta ilość nie została wyczerpywana i druki sży na przemiał do młynów papierniczych, lub za bezcen do antykwariatów. Co prawda Kraków liczył wówczas tylko 8 tysięcy mieszkańców, nie zmienia to jednak postaci rzeczy, że książka dostępna była tylko dla nelicznych. I to jaka książka! Zazwyczaj do nabożeństwa, szkolna, kalendarz lub klepsko tłumaczone powieści.

Historia krakowskiego antykwariatu obfituje w wiele ciekawych i charakterystycznych szczegółów. Dekret Józefa II o kasacji zakonów w 1781 skazał na banicję dzieła z przeszło 600 opactw i klasztorów, w tym kilkudziesięciu na terenie Galicji. Książki miano odstawić do Biblioteki Uniwersytetu Lwowskiego po gruntownej selekcji. Przewożono je na wozach. Do Lwowa dostało się tylko 40.000 tomów. I ta

ilość była dla Austriaków o wiele za wielka. Poszły więc na czopalenie najcenniejsze wspaniałe Hallery, Unglery czy Viotory. Kilkanaście tysięcy dostało się mimo to w ręce antykwarzy, skąd wędrowały do rąk kolekcjonerów. Najślynniejsi z nich to Adam Czapski, który zbiór swój sprzedał do Puław, dalej gośnoy i zastulony Tadeusz Czacki, a przede wszystkim twórca Ossolineum, Józef Maksymilian Ossoliński, z czasem bibliotekarz cesarski. Wszyscy ci zbieracze myśleli o domach, dworach i klasztorach, ściągając co piękniejsze dzieła. Nie straszły ich ani klątwy papieskie, rzucane od XV w. na przywłaścycieli książek ani zaklęcia na okładkach, o których istnieje cała literatura. Bo na zaklęcia: Kto tę książkę ukradnie, temu ręka opadnie. A kto ją schowa pod futro, tego obwieszą jutro — odpowiadali z humorem: Kto co ukradnie, schowa ładnie — to mu jak z nieba spadnie.

Kiedy Ossoliński wzywał bibliotekę OO. Dominikanów w Krakowie, pilnował go paru nowicjantów. Pierwszą księgiarnię krakowską w połączeniu z antykwariatem prowadził Jan May, drugi Ignacy Grobel, który poza tym prowadził także magazyn starego żelaza i porcelany. Później objął ją tak zastulony dla Krakowa i jego dziejów Ambroży Grabowski, samouk, z rodziną chłopskiej. „Bieźnymi krakami” handlował introligator Wiślocki. Skąd je zdobywał? Okazało się, że wszedł w zmożę z posługaczem klasztoru Trynitarzy na Kazimierzu, który konimem wleził do

biblioteki i stamtąd wynosił co się dało. Książki sprzedawano nado w kramach i w największe dwuokienne kamienicy w Rynku 112, gdzie prowadził handel starymi książkami sprowadzonymi ze Lwowa Fabian Drelinkiewicz.

Nazwisko Friedleinów wpływa w roku 1796. Jan Jerzy Friedlein, rodem z Bawarii, syn pastora ewangelickiego miał księgiarnię w domu pod nr 13 i on to otworzył pierwszą czytelnię w mieście. Wiele przyczynili się do handlu książkami antykwarycznymi żydzi, którzy handlowali na rynku obok kościoła św. Wojciecha.

Księgarstwo krakowskie przechodziło ciężkie chwile ze względu na różne zakazy zaborczych rządów. Piękną prelekcją na ten temat obejmującą okres do r. 1900 syszliśmy onegdaj z ust doc. dr. U. J. Jana Pachoskiego w łow. M. H. i J. Przypomniał on, jak to tłumiz książkę także cenzura, skutkiem czego za Rzeczypospolitej Krakowskiej otwarło się pole do polajemnej sprzedaży książek antykwarycznych i dla przemylu książek zagranicznych. Antykwariusz to ludzie, o których można było pisać całe monografie. Każdy prawie z nich to oryginał, podsiłyli zamiłowaniem do zawodu i ekscentrycznymi uwieczkami. Należy do nich na początku XIX w. ekspijar, konspiator i czerwieńec w stylu Dembowskiego i Konopi, Józef z Wolda Mayer, który sam otwierał sklepik przy ul. Wiślniej i wykonywał w nim wszelkie prace, gdyż jak

(Ciąg dalszy na str. 6)



Rzemiosło śląskie wypełnia swe obowiązki

Jesteśmy potrzebni

Wywiad z Anzelmem Gorywodą, dyrektorem Izby Rzemieśniczej w Katowicach

Mgr Anzelm Gorywoda, urodził się w Zabrze, studiował w Poznaniu, a stanowisko dyrektora katowickiej Izby Rzemieśniczej, które piastuje obecnie, zajmował także I przed wojną, jest więc człowiekiem zorientowanym doskonale we wszystkich zagadnieniach, dotyczących rzemiosła śląskiego. Dlatego też zwróciliśmy się do mgr. Gorywody z prośbą o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań, które prawdopodobnie wzbudzą zainteresowanie rzemieślników w całym kraju.

— Nie ulega wątpliwości, — rozpoczyna mgr Gorywoda — że rzemiosło nasze żyje w cieniu wielkiego przemysłu. Główne zadanie naszej Izby, której prezesem jest Augustyn Szmaloch, powstańca śląski i znany działacz patriotyczny ze Śląska Opolskiego to odpowiednie przygotowanie rzemiosła do obsługi przemysłu. Jeśli chodzi o podział branżowy, to na Śląsku zdecydowanie wybija się na plan pierwszy cech spożywców. Na ogólną ilość 15.909 warsztatów, 3.827 należy do tego cechu.

— Przed rzemiosłem śląskim stanęły pewne, nie spolykane w innych okęgach problemy, jak one wyglądały i jak je rozwiązano?

— Spotkali się tutaj rzemieślnicy wyrosli w różnych systemach. Rzemieślnicy z Opolszczyzny, ze Śląska Cieszyńskiego, z Zagłębia i z dawnego woj. śląskiego. Istniały między nimi duże różnice, a zatarcie tych różnic, znalezienie wspólnego języka było jednym z naszych naczelnych zadań. Taką specyficzną dla naszego regionu trudność stanowił np. fakt, że rzemieślnicy, zamieszkałi na Śląsku Cieszyńskim nie posiadali tytułów mistrzowskich, gdyż pod zaborem austriackim nie mogli składać egzaminów, a okres międzywojenny nie usunął tej rażącej krzywdy. Dopiero po wojnie, Izba przekonała władze o konieczności zlikwidowania tego niernormalnego stanu rzeczy przez wprowadzenie egzaminów ulgowych. Dzięki temu wielu starych rzemieślników, bezwzględnie na to zasługujących, otrzymało bez większych trudności i sposobem uproszczonym od dawna im należne dyplomy mistrzowskie. Było to wielkie osiągnięcie naszej Izby. Jeśli chodzi o rzemieślników ze Śląska Opolskiego, to Izba przeprowadziła wymianę niemieckich dowodów uzdolnienia na dowody polskie. Obecnie, pod względem formalno-kwalifikacyjnym, kończymy prze-

prowadzenie całokształtowej unifikacji.

— Jaki jest stosunek rzemiosła śląskiego do spółdzielczości pracy?

— Rzemieślnicy tutaj rozumieją doskonale, iż spółdzielczość jest najwyższą formą uspołecznienia rzemiosła. Zwiększa się u nas systematycznie ilość spółdzielni rzemieślniczych, a naszą główną troską jest baczenie na to, by spółdzielnie te stały na jak najwyższym poziomie i w pełni mogły wykonać postawione przed nimi zadania. Chciałbym tu dodać parę słów o naszym wkładzie w akcję „R”. Była to ogromna akcja remontów mieszkań robotniczych, finansowana ze specjalnych kredytów Rady Państwa. Ze względu na brak ludzi, Zarząd Miejski nie był w stanie nadać jej właściwego tempa i rozmachu. Z pomocą przyszło rzemiosło budowlane, które na apel Izby solidarnie przystąpiło do tej akcji. Dzięki temu kredyty wykorzystano w 100 proc.

— A sprawy szkoleniowe?

— W 1949 r. zdano 1063 egzaminów mistrzowskich i 5067 czeladniczych, nie licząc egzaminów „ulgowych” dla rzemieślników ze Śląska Cieszyńskiego. Rozpoczynamy budowę imponującego gmachu dla Zakładu Doskonalenia Rzemiosła. Powstanie on w Katowicach, z funduszy Izby, zakładów pracy subwencji. Na kupno placu przekazała już Izba 4 mil. zł, a w r. wstawiła do budżetu kwotę 5 milionów, przeznaczając ją na budowę. Od rzemiosła, w formie „egzektów”, należy oczekiwać 12 milionów, cechy wpłacają ze swoich budżetów 3 miliony. Będzie to piękny, nowoczesny gmach, w którym znajdą się



Mgr A. Gorywoda

sale wykładowe, warsztaty, bursy i laboratoria. Obecnie ZDR, mimo, że jest zakładem, szkolącym największą ilość rzemieślników w Polsce — w r. ub. ponad 6 tysięcy — mieści się w charakterze „sublokatora” w Śląskich Zakładach Technicznych. Główną trudnością jest tam i niewygodnie, budowa własnego gmachu staje się więc koniecznością.

— Perspektywy, zamierzenia na przyszłość?

— Jasno widzimy swą drogę. Rzemiosło wierzy, że rozwój przemysłu równoznaczny jest ze wzrostem zapotrzebowania na usługi rzemiosła ze strony przemysłu państwowego i rzesz pracowniczych. Jesteśmy potrzebni. Z tego zdajemy sobie sprawę, potrafimy to ocenić i potrafimy wykonać ciężące na nas obowiązki.

Wywiad przeprowadził J.

Nowe przepisy o księgach

2. Księgi handlowe (5)

(Ciąg dalszy artykułów umieszczonych pod powyższym tytułem w n-rach 15, 21, 28, 34 i 42 oraz 49, 56, 63 i 77)

h) Księgowość przedsiębiorstw przemysłowych i usługowych, jak wykończalnie, farbiarnie, formalnie, zerbokowe i tkalnie, przedziałnie itp., przyjmujących surowce, półwyroby i towary do dalszej produkcji lub obróbki (transakcje nakładczej oraz przedmioty do remontu, naprawy itp.), powinna zawierać oddzielne konta nakładców — zleceniodawców z podaniem imienia, nazwiska (nazwy firmy) i adresu. Przyjęcie do dalszej produkcji, obróbki lub remontu, naprawy itp. oraz oddanie nakładcy po dokonanej przeróbce, obróbce, remoncie lub naprawie — powinno być ujawnione codziennie w miarę przyjęcia lub wydania pod względem ilościowym w księgach ewidencyjnych obcych surowców, półwyrobów lub towarów oraz przedmiotów przyjętych od nakładcy — zleceniodawcy. Przepis ten rozciąga obowiązek ewidencyjnego ujawnienia w księgowości danych co do zleceń nakładczych o dane co do zleceń, których przedmiotem jest remont i naprawa. Rozciągnięcie to zmierza do usprawnienia systemu wewnętrznej kontroli w przedsiębiorstwach przemysłowych i usługowych oraz do ułatwienia czynności kontrolnych władzy podatkowej.

Nie uważa się za nakładcę — zleceniodawcę osoby, która udziela zamówień wyłącznie dla celów osobistej konsumpcji. Szczegółowa ewidencja ilościowa danych co do zleceń nakładczych ogranicza się do transakcji międzykupielskich. Zlecenia dla celów osobistej konsumpcji zleceniodawcy — z natury rzeczy powinny znaleźć wyraz w księgowości z mocy ogólnych zasad jej prowadzenia.

i) Prowadzący księgi handlowe obo-

wiązani są prowadzić odrębne ewidencje zakupów dokonanych u dostawców z gospodarki uspołecznionej oraz odrębne u dostawców z gospodarki nieuspołecznionej. Analogicznie należy sporządzić ewidencje obrotów dokonanych z odbiorcami z gospodarki uspołecznionej oraz nieuspołecznionej. Prowadzący księgi handlowe obowiązani są ponadto prowadzić ewidencje zakupów udokumentowanych dowodami we wnętrznymi — zarówno na podstawie przepisów o postępowaniu podatkowym jak i rozporządzenia o księgach handlowych i podatkowych. W ewidencjach należy podawać sumę zakupów bądź obrotów, a co do zakupów i obrotów dokonanych na odcinku gospodarki uspołecznionej — również i numer dowodu dotyczącego danej transakcji; ewidencje należy sumować co miesiąc oraz z końcem każdego okresu rachunkowego. Przepis ten ma na celu ułatwienie sprawozdawczości gospodarczej, a na odcinku podatkowym dostosowany jest do zasad wyrażonych w szczególności w Okólniku Ministerstwa Skarbu z dnia 10. 11. 1949 r. w sprawie norm szacunkowych zysku brutto i netto w obrotach rzemiosła.

j) Sprzedaż towarów [obrotu] powinna być wykazywana nie na ogólnym koncie towarowym lub na ogólnym koncie sprzedaży, lecz na odrębnych kontach sprzedaży fakturowanej według cen: a) produkcyjnych, b) hurtowych, c) detalicznych.

Za cenę produkcyjną (fabryczną) uważa się cenę fakturowaną przez producenta odbiorcy hurtowemu (hurtownikowi). Za cenę hurtową uważa się zarówno cenę fakturowaną przez producenta detalicznego sprzedawcy (detalicznie) przy pominięciu lub braku pośredniego ognia hurtu, jak również cenę fakturowaną przez hurtownika detalicznego odsprzedawcy (detalicznie). Za cenę detaliczną uważa się zarówno cenę liczoną przez producenta bezpośrednio konsumentowi w przypadkach sprzedaży produkcji konsumentowi i pominięciem lub w braku ognia wymiany na szczeblu hurtu oraz detalu, jak również cenę liczoną bezpośrednio konsumentowi przez detalicznego odsprzedawcę.

Nowa systematyka kont sprzedaży, podobnie jak nowa systematyka kosztów, pozostaje w związku z zasadami stosowanymi przy normowaniu cen przez władze cennikowe oraz przyjętymi przez władze podatkową w szczególności w Okólniku dotyczącym norm szacunkowych zysku brutto i netto w obrotach rzemiosła.

Obroty podlegające opodatkowaniu według różnych stawek podatku obrotowego, powinny być w księgowości w odpowiedni sposób odrębnie wykazywane.

U podatników, którzy wytwarzają i sprzedają bądź odsprzedają towary i usługi, o których mowa w art. 9 dekretu o podatku obrotowym, sprzedaż i wymiana tych towarów konsumentom powinna być bieżąco dokumentowana specjalnym kopiątem rachunków wystawianych odbiorcom, „kolejno numerowanych i odrębnie przechowywanych w kopii. Rachunki te mogą nie zawierać danych co do imienia, nazwiska oraz adresu nabywcy w przypadkach, gdy sprzedaż dokonana została w ilościach drobnych.

k) Na koniec każdego miesiąca dziennik (dziennik-główny) powinien być zsumowany nie później, niż w ciągu dwóch tygodni od upływu danego miesiąca, a jeżeli chodzi o miesiące pierwszy i ostatni okresu rachunkowego, do końca następnego miesiąca. Sumy miesięczne należy wpisywać atramentem. Formalnie przepis ten jest nowy, jednakże wynikający z niego obowiązek sumowania dziennika na koniec każdego miesiąca w terminie określonym — jest przejęciem zasady stosowanej w ogół w księgowości ze względu na praktycznych. [Dokończenie nastąpi].

Jot

[P. K.]

PRZED XXIII MTP

MTP WIELKĄ REWIAŁĄ polskiego rzemiosła

(Od specjalnego wysłannika Ilustrowanego Kuriera Polskiego)

Są jeszcze artykuły, których nabywanie stanowi dość poważną trudność, o których wiemy bardzo mało, albo nie mamy w ogóle pojęcia, kto i gdzie je produkuje. Np., gdzie można nabyć pantoflarzy? Kto wytwarza sprzęt sportowy, lub stoły kreślarskie? Odpowiedź na te pytania dadzą nam tegoroczne MTP. Dowiemy się tam, że te różnorodne przedmioty, posiadające duże znaczenie dla wielkiego przemysłu, wytwarzane niemaszynowo, zastępujące często artykuły, sprowadzone z zagranicy — to rezultaty pracy naszych rzemieślników. Międzynarodowe Targi Poznańskie — imponujący przegląd naszego ogólnonarodowego dorobku — będą również przeglądem zdobyczy i osiągnięć rzemieślnika.

Od roku 1921 — roku, w którym po raz pierwszy odbyły się Targi, skromne jeszcze i zakrojone na niewielką skalę — rzemiosło rok rocznie w nich uczestniczy, mając w dziejach MTP pięknie zapisaną kartę. W r. rzemiosło nasze — producent eksportowy! — stworzyło po raz dziesiąty własną, atrakcyjną imprezę, która w latach ubiegłych znana była jako „Ogólnopolskie Targi Rzemiosła”, organizowane w ramach MTP. Wystawa ta będzie dla polskiego rzemiosła wspaniałą okazją do pokazania swej wytwórczości, swych możliwo-

ści produkcyjnych i swego wkładu w odbudowę gospodarczą kraju. Okazją też nie wolno zmarnować. O tym rzemiosło wie doskonale i tym też należy rzumaczyć intensywnie przygotowania rzemieślników do Targów, które zbliżają się milowymi krokami.

Artykuły, wytwarzane przez rzemieślników zatrudnionych w warsztatach bądź to uspołecznionych, bądź indywidualnych — znajdują pomieszczenie w wielkim pawilonie Związku Izb Rzemieślniczych. Tam będą wystawiać i drobniolawarowcy i warsztaty uspołecznione. Pierwsi podzieleni zostaną na 6 grup, uszeregowanych według branż i zajmujących przestrzeń ponad 400 m kw.

Aby mieć wyobrażenie o możliwościach naszego rzemiosła i zapoznać się z ogromnym wachlarzem wyrobów przez nie artykułów — warto rzucić okiem na ekspozycję, jakie wystawia poszczególne grupy.

A więc grupa pierwsza, metalowo-elektrotechniczna pokaże różnorodne urządzenia dla przemysłu spożywczego, jak maszyny młynskie, rzeźniczne, cukiernicze, prócz nich maszyny dla przemysłu konserwowego, różne narzędzia i nożyce do cięcia metali, wyroby dla zaopatrzenia przemysłu samochodowego i dla służby zdrowia, różne okucia, żelazka, kuchenki, wentylatory i wiele, wiele innych.

Ciekawie prezentować się będzie grupa druga, mechaniki precyzyjnej i rzemiosła artystycznych, gdzie urzemy urządzenia laboratoryjne, mikroskopy, wagi, krajarki elektryczne, artykuły, wchodzące w zakres metaloplastyki, wyroby złotnicze, jubilerskie i brązownicze.

Grupa trzecia to galeria skórzanego obuwia, czwarta atrakcyjna ogromnie dla pań, to artykuły włókiennicze, koronki, bielizna, serwetki, samodzielnia, barwne krawaty, piękne kilimy, wzorzyste dywany.

Niemniej ciekawą będzie grupa piąta, rzemiosł różnych, w której znajdą pomieszczenie artykuły gospodarstwa domowego, instrumenty muzyczne, sprzęt turystyczny i sportowy, a nawet... sztuczne kwiaty, niedoceniane u nas, a stanowiące jeden z przedmiotów naszego eksportu.

Grupa ostatnia, rzemiosł drzewnych, zainteresuje z pewnością wielu gości zagranicznych. Wystawione tam eks-

ponały, a zwłaszcza furtki i estetyczne komplety nowoczesnych mebli z drzewa i wikliny — od lat cieszą się doskonałą marką poza granicami naszego kraju.

Prócz wymienionych wyżej grup, w Pawilonie Związku Izb Rzemieślniczych ulokuje się instytucja o niezrozumiałej dla wielu nazwie „Cepelia”. Jest to Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego. Zreszta ona chałupników, którzy zmuszeni, domowym sposobem, wyrzucali wysiłkiem własnych rąk tworzą piękne przedmioty o wielkiej nieraz wartości artystycznej, będące dużą atrakcją dla zagranicy. Śmiało można zaryzykować twierdzenie, że ekspozycja „Cepelia” znajduje po Targach drogę do wielu dalekich państw i dotrą do nieznanych nam ludzi, jako widome dowody talentu i kwalifikacji fachowych polskiego rzemieślnika.

Jak widać z powyższego, ogólnikowego bardzo przeglądu, rzemiosło nasze w pełni docenia rolę Międzynarodowych Targów Poznańskich. Wie, że są one doniosłym momentem w jego życiu. Wie, że przez swój liczny udział dowiedzie stałego rozwoju swego potencjału gospodarczego, wykaże rozbudowę wytwórczości rzemieślniczej, oraz wzrost jakości wyrobów rzemieślniczych. Rzemiosło polskie wie, że udziałem w Targach wypukli swe poważne znaczenie gospodarcze i wykaże konieczność i potrzebę swego dalszego istnienia.

Kurs kinooperatorów

Z uwagi na planowaną rozbudowę sieci kin wiejskich, Państwo kładzie duży nacisk na szkolenie nowych kadr kinooperatorów.

Awangarda tych pracowników wyrusza już w teren w województwach poznańskim, szecińskim, i wrocławskim. Rozpoczynają swą pracę — wyszkoleni i przygotowani do ważnych zadań w Poznaniu na specjalnym kursie, zorganizowanym przez „Film Polski”. Kurs odbywał się w gmachu późn. Zakładu Doskonalenia Rzemiosła, który objął kierownictwo pedagogiczne kursu. Liczącego 136 uczestników (odbywających naukę w trzech grupach).

Uroczyste zakończenie kursu odbyło się w sali reprezentacyjnej późn. Izby Rzemieśniczej — w obecności przedstawicieli partii, organizacji młodzieżowych, dyrekcji „Filmu Polskiego”, Zakładu Doskonalenia Rzemiosła.

Rzemiosło warszawskie na odbudowę Stolicy

Udział rzemiosła warszawskiego w akcji odbudowy Warszawy czyni stałe postępy i dzięki usprawniającej się coraz bardziej technice zbiórkowej świadczeń rzemieślniczych, rośnie w szybkim tempie. Przełomowym pod tym względem był rok ubiegły. W r. 1949 świadczenia rzemieślników warszawskich we wpłatach bezpośrednich i przy wykupie świadczeń rejestracyjnych wyniosły 19,5 milionów zł. Na rzemiosło przypada poza tym część wpłat figurujących w Centrali SFOS na liście indywidualnych ofiarodawców. Łącznie od rzemiosła wpłynęło na SFOS w ub. roku blisko 26,5 milionów zł. W porównaniu z 1948 r. stanowi to wzrost pra-

wie trzykrotny, wtedy bowiem świadczenia rzemiosła stołecznego wyniosły 9 milionów zł.

Na uwagę zasługują wpłaty dokonywane do kas poszczególnych cechów. W ten sposób cech zegarmistrzów i złotników przekazał na SFOS 1,64 miliona zł, cech cukierników 828 tysięcy zł, cech szewców — 562 tysiące zł, cech fryzjerów — 484 tysiące zł.

Niezależnie od normalnych świadczeń, na apel Stołecznego Komitetu O. W. rzemieślnicy warszawscy przeprowadzili specjalną zbiórkę na odbudowę pomnika Mickiewicza, wpłacając na ten cel dodatkowo 1,5 miliona zł.

Kalendarzyk

Piątek, 24 marca 1950 r.

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina i (Pod Arkadami) — tel 24-29.

W kręgu Bacha VIII koncert symfoniczny

Wiadomość o wielkim koncercie Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej ku czci jednego z największych kompozytorów świata — Jana Sebastiana Bacha — wywołata w Bydgoszczy zrozumiałe zainteresowanie, tak że względu na program wieczoru, w którym widnieją słynne „Koncerty Brandenburskie, jak i na osobę solisty, którym będzie jeden z najstarszych współczesnych pianistów polskich — Jan Ekier. Nad całością koncertu czuwa dyr. Arnold Rezier.

Koncert odbędzie się już dzisiaj, tj. w piątek, 24 bm., o godz. 20 w Pomorskim Domu Sztuki.

Budujemy domy!

W Gdańskim Lesie w Bydgoszczy Zakład Osiedli Robotniczych rozpoczął budowę 11 jednopiętrowych bloków mieszkalnych dla ludzi pracy.

W najbliższym czasie rozpocznie się również budowa dalszych bloków mieszkalnych ZOR-u. (nik).

DATOWNIK o kolicznościowy

Z okazji Międzynarodowych Targów Poznańskich, urzędy pocztowe Gdańsk 2 i Bydgoszcz 2 stemplują korespondencją od dnia 15 marca do 14 maja br. specjalnym datownikiem propagandowym z napisem: „Zwiedzajcie XXIII Międzynarodowe Targi Poznańskie 29. 4. — 14. 5. 1950”.

Mięso i kara

W ostatnim okresie czasu na handlu mięsem, pochodzącym z nielegalnego uboju, przychwycono na Pomorzu 3 osoby.

Komisja Specjalna w Warszawie na wniosek swej delegatury w Bydgoszczy skazała Bronisława Puchalskiego z Lip na 9 miesięcy obozu pracy, Antoniego Piętkowskiego z Grudziądza na rok obozu pracy oraz Franciszka Czapińskiego z Grudziądza na 6 miesięcy obozu pracy. (nik).

IKP rozmawia z artystami

Bach, Bacha, Bachowi...

Jan Ekier entuzjastycznie się wielkim muzykiem

Przypomnę, że perspektywa wywiadu z Janem Ekierem trochę mnie przestraszyła. Cóż — nie jestem muzykiem — a tu Jan Ekier... Wiadomo — mało jest nazwisk wśród kompozytorów i pianistów polskich o podobnym walorze i treści. Ale coż robić? Czytelnicy IKP mają swoje prawa... Wyruszać na poszukiwanie profesora.

Przy małym stoliku kawiarnianym grono rozmawiających żywo osób. Do biegają mnie urywki zdań Powiatu: „Bach, Bacha, Bachowi — cała deklamacja imienia tego z największych kompozytorów wszechczasów. Tręfiliam dobrze. Ten nieznanym, szczyt męczyzna dyskutujący z gronem muzyków pomorskich — to właśnie Jan Ekier. Siadam z boku i — wybaczenie — podsluchuję.

— Bachowi dzieje się od wieków krzywdy, Utań się, nie wiadomo — dlaczego zrywają, że utworami jego rozpoczynają się koncerty. A znana rzecz: z początku panuje zawsze najmniej odpowiednia atmosfera: to ktoś wchodzi, tam ktoś jeszcze kończy rozmowę, uwaga jest rozproszona, publiczność nie weszła jeszcze w krąg muzyki. A kiedy zaczyna się poddawać muzyce — już po Bachu, Naste zainteresowanie przenosi się na kolejne numery programu — a dla Bacha pozostaje... mit o niezrozumiałości. A tymczasem Bacha trzeba słuchać często i dużo. Jak najwięcej. Bach jest prosto szkołą słuchania muzyki. Dlatego „Rok Bachowski” będzie miał błogostawione skutki. Nie macie pojęcia, co się dzieje na całym świecie. Istna orgia muzyki bachowskiej.

Las cyfr i procentów świadczy o sukcesach FGM

Ile domów wyremontowano, kto wywiązał się najlepiej, jakie są TRUDNOŚCI A JAKIE ZAMIERZENIA

Zniszczenia wojenne, brak remontów podczas okupacji, wreszcie zaniedbanie remontów w pierwszym okresie zaraz po zakończeniu wojny, sprawiły, iż rzeczą konieczną okazało się ustanowienie Funduszu Gospodarki Mieszkalnej, z którego pieniądze przeznaczane są na remont kapitałny budynków nadszarpniętych „zębem czasu”.

W roku ub. akcja ta na Pomorzu objęła 884 budynki czyli 23.440 izb mieszkalnych. Ponadto remont przeprowadzono w 298 innych budynkach, posiadających 8.714 izb. Były to jednakże budynki, w których remont ten nie był kłopotliwy, lecz dotyczył 50 — 80 proc. obiektu.

Z akcji remontów FGM najlepiej wywiązały się powiaty: tucholski, toruński, brodnicki oraz miasto Grudziądz. Bydgoszcz uplasowała się dopiero na dalszym miejscu, wykonując swój plan remontów w 74 proc., podczas gdy wymienione na wstępie powiaty i miasta wykonały go w 90,6 proc.

Na szarym końcu znalazły się Toruń, Włocławek oraz powiaty włocławski i świecki.

Do niewykonania planu remontów przez niektóre miasta i powiaty na Pomorzu przyczynił się brak materiałów budowlanych lub też spóźniona pora ich dostarczenia na miejsce budowy. Także lokalne komitety FGM, czynnik społeczny współdziałający w tej akcji, nie zawsze dobrze wywiązywały się z nałożonych na nie zadań. To też najczęściej było przyczyną, że niektóre po-

wiaty i miasta znalazły się na szarym końcu.

Trzeba jednak stwierdzić, że w skali wojewódzkiej wykonaliśmy nasz plan FGM w 74 proc. a w Polsce zajęliśmy trzecie z kolei miejsce.

Rok bieżący przyniesie nam dalsze rozwinięcie akcji remontów FGM. Ilość remontowanych budynków w porównaniu z rokiem 1949 wzrosnie o 150 proc. Prace przeprowadzane będą zwłaszcza w większych budynkach liczących ponad 7 izb mieszkalnych.

Sprawą realizacji remontów w miastach wydzielonych zajmują się Miejskie Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlane oraz w powiatach Powiatowe Przedsiębiorstwa Remontowe i Spółdzielnie Pracy.

Większość budynków, które zostaną wyremontowane w r. bież. to budynki zarządzane nieruchomości komunalnych. Niemniej jednak ok. 40 proc. stanowić będą budynki prywatne.

Należy wyrazić nadzieję, że tegoroczny plan remontów zostanie w woj. pomorskim wykonany w 100 proc. Komitety lokalne FGM powinny pamiętać o tym, że właśnie od ich działalności i zaradności zależy będzie pełny sukces akcji remontowej. (nik).

Wielka uroczystość pomorskiej młodzieży związkowej

W nadchodzącą niedzielę w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych odbędzie się uroczyste nagrodzenie młodzieży związkowej uczestniczącej w młodzieżowym współzawodnictwie pracy na Pomorzu. Za osiągnięcia w pracy w okresie planu 3-letniego zostaną przyznane nagrody 180 osobom, a ogólna wartość tych nagród wyniesie przeszło milion złotych.

Na uroczystość tę przybędą do Byd-

goszczy delegaci Centralnej Rady Zw. Zaw. oraz Zarządu Głównego Zw. Młodzieży Polskiej. Zostali na nią także zaproszeni najwybitniejsi racjonalizatorzy i przodownicy pracy.

Jeden z punktów programu przewiduje wręczenie proporcja przechodniego ZG ZMP młodzieży PKP w Bydgoszczy która zostaje nim po raz drugi zaszczytnie odznaczona za swoje osiągnięcia w pracy. (Z-fa).

Robotnicy i pracownicy rolni wybierają nowe Rady Zakładowe

BYDGOSZCZ (a) W Państwowych Gospodarstwach Rolnych i zespołach PGR woj. pomorskiego odbywają się wybory do Rolnych Rad Zakładowych. Dotychczas wybrano zarządy przy 90 zespołach PGR, które zatrudniają ponad 6,5 tys. robotników i pracowników rolnych. W skład nowo wybranych rad weszło wielu przodowników pracy i racjonalizatorów. Ogółem wybrano 327 robotników rolnych, w tym około 50 kobiet.

W trakcie dyskusji na zebraniach wyborczych robotnicy i pracownicy rolni omówili szczegółowo zadania i plany produkcyjne poszczególnych gospodarstw i zespołów oraz sprawę należytego przygotowania do prac wiosennych.

Na naradach podjęto liczne zobowiązania przedterminowego ukończenia siewów, podniesienia produkcji rolnej i zwierzecej pogłębienia i umocnienia współzawodnictwa pracy, rozszerzenia opieki o przodowników pracy, ożywienia akcji kulturalno-oświatowej itp.

Zebrań wyborczych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych cieszą się dużym zainteresowaniem także robotników rolnych, niezrzeszonych w związkach, zatrudnionych w prywatnych gospodarstwach. Np. na zebranie wyborcze w maj. PGR Lisewo w pow. chełmińskim przybyło ponad 50 robotników, zatrudnionych w prywatnych gospodarstwach wiejskich oraz na plebanicach. Robotnicy ci, po wysłuchaniu sprawozdania z osiągnięć materialnych i kulturalno-oświatowych robotników z PGR Lisewo, zgłosili gromadnie przystąpienie do Związku Robotników i Pracowników Rolnych.

Co gdzie i kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
Piątek i sobota: „Igraszki z diabłem (godz. 19.30).
KINA - POMORZANIN: Nowy dom. POLONIA: Córka marynarza WOLNOŚĆ: Zuch dziewczyna. ORZEŁ: Ostatni Mohikanin (I i II seans) oraz Pan Habetin odchodzi (III i IV seans). GRYF: Serenada w dolinie słońca. BAŁTYK: Kulisy ringu.
Początek seansów Pomorzania Wolność i Gryf: 16.00, 18.00 i 20.30. Polonia, Orzeł i Bałtyk: 15.30, 17.45 i 20.00.
PORANKI FILMOWE: (o godz. 11.00) w niedzielę (26 bm.) — Wolność: Nikt nie wie, Gryf: Dżulbars, Bałtyk: Trzewiczki.
POMIĘDZY SZUKAJ: Wystawa polskiej sztuki ludowej.
MUZEUM: Od godz. 9 do 16 urodziny i święta od g. 11 do 14 Wstęp bezpłatny.
DZURY APLEK: „Pia-tow-ska Śniadek 51 (tel 22-42) „Przy Pl. Teatralnym Armii Czerwonej 10 (tel 19-62).
NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY Kom MO 25 16 26-17, 26 18. Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straz Pozarna 29 70 Postoj tak-sówek 36-55 i 39-62 Inf i rekl cent. miejskiej 02. Biuro a-rów i inf cent. miejskiej 03. Biuro napraw 04 Przyjmowanie teleg. 05. Zegarynka 06.
PROGRAM LOKALNY
Sobota, 25 marca 1950 r.
5.10 Progr. II. 8.05 Program lokalny dnia. 8.07 Komunikaty. — 8.10 Program II. 14.15 z Tartaku Rejonowego Przem. Leśn. w Solcu Kuj. 14.55 Progr. II. 16.20 Audycja dla dzieci „Nasze zobowiązania. 16.35 Przegląd wydarzeń muzycznych na podstawie czasopism radzieckich. 17.00 Program II. Komentarz tygodnia. 22.15 Progr. II. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

Sport

„BZURA” CHODAKÓW — „KOLEJARZ-BRDA”
W niedzielę o godz. 15.30 na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy dojdzie do sensacyjnego pojedynku piłkarskiego pomiędzy „Wiókniarzem-Bzura” Chodaków i „Kolejarzem-Brda”.
Jak wiadomo obie drużyny odniosły ostatnio cenne zwycięstwa, plasując się tym samym w czołwce tabeli. Z tego też względu zawody te zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie, gdyż żadna z tych drużyn nie będzie chciała tak łatwo ustąpić.
Przedmecz rezerw Kolejarza toruńskiego i bydgoskiego o mistrzostwo klasy B. odbędzie się o godz. 13.30. Bilety dla świata pracy jak i dla młodzieży szkolnej i członków jedynie w przedsprzedaży Dworcowa 89/6, codziennie od godz 15 — 20-tej.
WIECZORNA SPORTOWA „KOLEJARZA”
Trzecią z kolei wieczorną sportową ZKS „Kolejarz-Brda” odbędzie się w piątek (24 bm.) o godz. 19 w stołówce kolejowej przy ul. Zygmunta Augusta. W programie ciekawy referat oraz wyświetlenie filmów sportowych.

Prenumerata Czasopism - dowodem kultury



zinstrumentowa ma moje „Kolorowe melodie” na małą orkiestrę i chór.
— Czy mógłby Pan określić po krótko swoje dążenia i cele jako kompozytora.
— Owszem, bardzo pokrótce nawet, chcę pisać jak najwięcej... dobrej muzyki.
Na zakończenie rozmowy Jan Ekier zwraca się do mnie:
— Chciałbym jeszcze nadmienić, że w Bydgoszczy grywam bardzo chętnie. To nie jest żaden komplement, proszę mi wierzyć. Publiczność lutejsza jest bardzo ciepła i trafnie reaguje na muzykę.

Środa literacka

Wieczór St. Wygodzkiego

Wieczory autorskie poetów należą w Bydgoszczy do tych imprez, które stosunkowo najłatwiej „chwytają” publiczność. Co jest tego przyczyną? Być może, płynie to z pewnego uprzedzenia, że w tej formie podane słowa poetyczne w danych warunkach nie może być w pełni przeżyte, głęboko odczuwane i należycie zrozumiane, zwłaszcza gdy prelegenta, jak to nieraz bywa, nie wspiera i talent recytatorski.
Ze jednak zapatrywanie to nie zawsze jest całkiem słuszne, o tym mogli się przekonać słuchacze na ostatniej środzie literackiej, poświęconej znanemu poecie Stanisławowi Wygodzkiemu. Rozpoczęła ją słowem wstępny mgr Z. Pietrzakówna, która prócz szeregu rzeczowych i gruntownych informacji o dotychczasowej twórczości pisarskiej tego autora, a obejmującej już prawie okres 20 lat, data trafnej i literacko bardzo zgrabnie ujętą charakterystykę najbardziej znamiennych rysów jego poezji. Jak słyszeliśmy w uwagi, to okazał z kolei wybór kilku nader utworów poetycznych w nader dyskretny, z głębokim przejęciem podanej unikalnej sztuczności patosu recytacji artystów dramatycznych po Rucińskiej i Adamczyka.

Wybór ten dał nam w ogólnym zarysie przegląd rozwoju powojennej twórczości poetę od „Pamiętnika miłości”, zawierającego jego przeżycia osobiste z okrutnych, pełnych grozy lat okupacji hitlerowskiej, aż po ostatnie w czasopiśmie drukowane wiersze, w których coraz donośniej brzmi nuta społeczna i polityczna.

Na zakończenie sam autor, który niedawno wydanym cyklem opowieści obywatelskich „W kolumnie” dał się poznać również jako doskonały prozaik, odczytał pełne prostoty a przejmujące opowiadanie pt. „Widzenie”, osnute na tle prześladowania działaczy komunistycznych przez reżym szarynowy. W prozie okazał Wygodzki te same walory artystyczne, które czynią i jego poezję zjawiskiem literackim bardzo bliskim i wartościowym, a mianowicie umiar, duszę ładunek uczuciowy, realizm, oddane na usługi ideałom humanizmu i postępu.

Wieczór więc ten, bardzo urozmaicony i pouczający, dał też słuchaczom chwile świeżych wrażeń. Przyczyniło się do tego w dużej mierze i to, że opowieść ta, przemawiająca prostą formą, nie goni za wyszukanywymi środkami wyrazu. W ten sposób nawiązał mi bliski kontakt z twórczością Wygodzkiego, której dalszy rozwój będziemy z uwagą i zainteresowaniem pilnie śledzili. Marian Piątkiewicz.

Rozmowę podsluchała Zofia Nowicka.

Bukiniści ze „Szpitalki“

(Ciąg dalszy ze strony 3)

mówił, przynosił pracowniką nędzę nad dostatek z zaleźności. Prawdziwym potentatem książki stał się syn Friedleina Daniel, obok Ambrożego Grabowskiego i Józefa Czecha, któremu zawdzięczamy słynne kalendarze.

Handel domokraców żydowskich przeniósł w r. 1836 magistrat na Plac Sw. Ducha. Ponieważ przeniesienie to działo się w czasie, gdy opiekujące się W. Miałem mocarstwa usiłowały pozbyć się z Krakowa emigrantów powstaniowych i radził im wyjazd do Ameryki lub Afryki i antykwary usunęło się z Rynku, nie bez dowcipu nazwali swe nowe siedzisko Ameryką lub Afryką. Stało tam trochę usunętych z Rynku kramów, Inni przywozili towary na wózkach i układali na nich lub na ziemi wystawę. Nazywano to handlem ambulansowym.

Prawdziwą klęską stał się dla księgarstwa pożar w r. 1850. Spłonęły wówczas księgarnie i drukarnie Czecha i Friedleina. Ta druga odżyła dopiero dzięki Józefowi Friedleinowi, późniejszemu prezydentowi miasta.

Aż do okupacji niemieckiej z r. 1939 zbiorowiskiem antykwariatów była ul. Szpitalna i sąsiednie przecznice, tzw. popularnie „Szpitalka“. Któż z nas z swych młodych czasów nie miał z nią do czynienia. Zaczęła jej świetność Tafel Szaja, który dzięki kanonikowi kapituły dostał możliwość handlu w zam-

kniętym już lokalu przy tej ulicy, po nim ok. r. 1847 objął go syn jego Mojżesz Mann. Tworzą się całe dynastie bukiniistów. Jest wśród nich stary Izaak Himmelblau, opisany sympatycznie przez dra Karola Esreichera w książce „Nie od razu Kraków zbudowano“. Powodzenie zawdzięczał przemytowi patriotycznej bibuły do Królestwa, a nowej bronii. W r. 1870 konsens otrzymał protoplasta firmy Krzyżanowskich — Stanisław, ur. koło Jarosławia, który w trzy lata przeniósł się do obecnego lokalu firmy i wprowadził dział muzyczny. Zasiadał też ze swą „Księgarnią katolicką“ ur. pod Warszawą dr Stanisław Mirkowski, oryginał zwany „Świętoszkiem molierowskim“, posiadacz szarego cylindra, którym podwyższał sobie wzrost, oraz Kacper Wojnar, który następnie zaczął wprowadzać też literaturę ludową.

Wśród antykwary cleszył się powagą Feiweł Hirsch Weistein, antykwaryusz i historyk żydowski. Posłać to niezwykle interesująca. Handel był mu raczej ciężarem. Dialog z kupującym zaczynał zwykle od odpowiedzi na zapytanie klienta: Co pan sobie życzy? — Nie, niema! Czego? Niema! Jeszcze czego? Niema! Ożywia się natomiast, gdy przyszedł do niego któryś z profesorów uniwersytetu i dla niego odchodził od pisania „Historii Kazimierza“ głośnie w całym świecie. Wypraszał wówczas klientów mówiąc — „Proszę mi nie przeszkadzać, pan profesor przyszedł do mnie po wiadomości“. Ulubiłcem jego był prof. Stanisław Krzyżanowski.

Również ciekawym typem był Saul Himmelblau, który kupował obrazy. Zapytany, czy się na nich zna, odparł:

— Kupuję wszystkie, przecież ktoś z nich stanie się kiedyś sławny.

Nie zawiódł się istotnie na Julianie Kossaku. Artysta otwierał tylko drzwi i stając w progu wyciągał 3 lub 4 palce. Na ten znak Himmelblau odliczał „szostek“ na 3 lub 4 reńskie, a Kossak wręczał mu spod peleryny wydobyty obraz, który potem zyskiwał ogromną cenę.

Szpitalka krakowska to w życiu Krakowa rozdział, któremu prelegent nawiązując do bukiniistów paryskich poświęca długie studia.

[ST.]

Stanisław DACZYŃSKI

(Ciąg dalszy ze strony 3)



STANISŁAW DACZYŃSKI

Po wyzwoleniu Daczyński podjął pracę w Krakowie u Fryca, po czym w ciągu dwóch lat pracował w Teatrze Wojska w Łodzi, gdzie też znalazł się w Teatrze Kameralnym, aby wraz z całym zespołem tego teatru przejść do Warszawy do Teatru „Współczesnego“. Do chwili obecnej Daczyński znajduje się w Teatrze Współczesnym, a ostatnią rolą, jaką w tym teatrze gra, jest rola prof. Sonnenbrucha w „Niemcach“

Daczyński najlepiej czuje się w rolach charakterystycznych. Jego ulubionym autorem jest Fredro; we fredrowskich też sztukach najkorzystniej wypada talent Daczyńskiego. Wieloletnia praca nie sprowadziła Daczyńskiego do rutyny, zastępującej rzetelne opracowanie granych sztuk. Daczyński jest w każdej z granych przez siebie ról nowy i świeży, inny i niepodobny do tego, którego oglądaliśmy w sztukach poprzednich. Daczyńskiego charakteryzuje wielka pracowitość. W 1927 roku Daczyński grał na przestrzeni roku 370 razy, a więc wszystkie wieczory i popołudniówki. Pracowitość Daczyńskiego przejawia się też w podejściu do studiowania roli. Zasada unikania wszelkich łatwizn pozostała do dziś naczelną zasadą artystycznej pracy Daczyńskiego, ta też zasada zdecydowała o artystycznym wyrazie tego aktora. M.

Maty Felieton

Jam — dżem — drzem

Siedzę sobie w swoim apartamencie i dumam. A mam nad czym dumać, o Czytelnicy! Przede mną stoja trzy słoiki. Z powidłami. Na pierwszy rzut oka nie widać w tych słoikach nic dziwnego. Aliści — należy przypatrzeć się im bliżej. Wówczas zobaczy się coś, co sprawi, że człowiek zgrzytnie przeraźliwie zębami, a jeśli takomych nie posiada, zaklinie ponuro i pocznie snuć gorzkie rozważania. Na temat powideł właśnie.

Otoż, jak głosi etykieta, słoik nr 1 zawiera „jam owocowy“. Producent „Pudliszki“.

W słoiku nr 2 znajduje się „dżem z truskawek“. Wytwórnia — „Spolem“.

A słoik nr 3 — spokojnie, o Czytelnicy! — kryje w sobie „drzem morelowy“. Autor Państwowe Zakłady Przemysłu Konserwowanego.

I kto ma rację? „Spolem“, „Pudliszki“, czy PZPK?

Zwróciłem się z tym zapytaniem do małżonki. Pomyślała chwilę i mówi:

— Nikt. Nie pisze się ani „jam“, ani „dżem“, ani „drzem“. Pisze się „powidła“.

Po raz pierwszy przyznałem małżonce słuszność. Wróciłem do swojego pokoju i począłem rozmyślać nad tym, co kazalo PZPK opatrzyć słoik morelowych powideł dzinowym słowem „drzem“. Prawdopodobnie troska o konsumenta. Ludzie lubią zapach zagranicy. Rzekomo lepiej smakuje zupa kartoflana, jeśli nosi dostojną nazwę „zupa a la Richelieu“, a smażonego szcypaka konsumujemy z większym apetytem, wiedząc, że nie jest to wcale szcypak smażony, tylko „szcypak saute“. A że czasami, sam diabeł rozumie, o co chodzi iże bardzo często można fatalnie wpaść — to trudno. Grunt, że nazwa zagraniczna.

Znałem takiego Józia Łyska. Też kochał się w zagranicznych terminach. Pozował na Anglika. Był raz ten Józio na Wybrzeżu i jechał autobusem. Patrzy — autentyczny Anglik, marynarz! Ot, rzadka okazja zaimponować publice! Sunie więc Józio do marynarza, kłania się i pyta o godzinę. Po angielsku. Akurat tyle umiał. Akcent co prawda śremski, ale cóż — nie każdy studiował

w Oksfordzie...

Marynarz odpowiada uprzejmie i zadowolony, że spotkał kogoś, z kim może się dogadać, pyta Józia o jakieś szczegóły komunikacyjne. Oczywiście po angielsku. A Józio nieborak ani w zęb. Stoi i uśmiecha się, jak ciele. Publika też zaczyna się uśmiechać. Wreszcie Józio, widząc, że niedobrze, zacerował się, zmieszal, pokręcił, mruknął „spasibo“ i wyskoczył z autobusu. Nawet nogę zwichnął. Ale od tej pory wyleczył się całkowicie. Sądzę, że taka końska kuracja przydałaby się i innym Józiom. Walczymy przecież o czystość



języka. Wymiatamy zeń wszelkie naleciałości. Wyrazy obce zastępujemy swojskimi. Czasem się uda, czasem nie, w każdym razie widać, że nam na tym zależy. A tu raptem — „drzem“ w miejsce „powideł“! Wątroba może spuchnąć!

Zdenerwowało mnie to ogromnie i postanowiłem, że w najbliższej przyszłości zwrócę się do czynników kompetentnych z prośbą, by zabroniły...

— Chodź tu, chodź tu, małkoniu! — dobiegło nagle z kuchni. — Nie choruj się! Trzeba węgla przynieść z piwnicy!

— Już, już... — odparłem skwapliwie.

...by zabroniły brudzić polską mowę zupełnie niepotrzebnymi dzwoniągami, których jedna połowa obywateli nie rozumie, druga połowa roymawia wadliwie, a trzecia połowa błędnie pisze.

A teraz już kończę, o Czytelnicy i idę po ów węgiel. Właścicie! to i tak nie miałbym o czym więcej pisać bo jedynie tyle krośnych słów przeznaczono do numeru dzisiejszego. JUR

Sport

HOKEJOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA

LONDYN. W dalszym ciągu rozgrywek hokejowych o mistrzostwo świata w spotkaniach finałowych Kanada pokonała Anglię 12:0 (5:0, 3:0, 4:0), a Szwecja wygrała z Norwegią 6:1 (2:0, 3:0, 1:1).

W turnieju podczaśmian Holandia zwyciężyła Francję 4:2 (1:0, 3:1, 0:1).

DZIENNIKARZE SPORTOWI STARTUJĄ W PUCHARZE POLSKI

WARSZAWA. Doceniając znaczenie, jakie rozgrywki o Puchar Polski mają dla popularyzacji wychowania fizycznego, Klub Sprawodawców i Publicystów Sportowych w Warszawie zgłosił swą drużynę do rozgrywek o Puchar Polski.

Zaraz, po otrzymaniu wiadomości o zgłoszeniu drużyny dziennikarzy sportowych ZKS Spółnia-Marymont samorzutnie zaoferował roztoczenie opieki nad klubem i kompletne wyposażenie w sprzęt piłkarski oraz przyrzeki jak najdalej idące poparcie. W najbliższym czasie dziennikarze sportowi przystępują do treningu.



E. Worobiew — „Duma piechura“ wyd. II — Wyd. „Prasa Wojskowa“, Warszawa 1950.

Przetarg

Zakłady Prefabrykacji Państwowe Przedsiębiorstwo Wydobrynie Betoniarńia w Białychbłotach k/Bydgoszczy, poczta Ciele sprzedają w drodze przetargu 1 samochód ciężarowy marki Citroen, typ C11 tonaż 1,5 nr rej. H-41-284.

Obejrzeć można w garażu Betoniarńi pod wyżej wskazanym adresem w godz. 8 — 15.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg“ należy składać do dnia 12 kwietnia 1950 r. godz. 9 rano, w którym to dniu i godzinie nastąpi otwarcie ofert i przetargu. Zakłady Prefabrykacji zastrzegają sobie wolny wybór oferenta. (4116)

Wkrótce w Bydgoszczy!

Premiera nowego filmu produkcji polskiej:

Dom na pustkowiu

według scenariusza Jarosława Iwaszkiewicza

4122

Komunikat

Od dłuższego czasu znajdują się w Administracji Miejskich Zakładów Komunikacyjnych rzeczy znalezione w wozach tramwajowych włącznie autobusowych. Prawowici właściciele proszeni są o złozenie się po odbiór zabudionych przez siebie rzeczy w biurze MKZ ul. Znamionu Augusta 2 pok. 7.

W dniu 20 kwietnia 1950 r. o godzinie 10-tej odbędzie się przetarg publiczny nieodebranych rzeczy. (4115)

RADIO

PROGRAM OGŁOSZENIOWY — SOBOTA, 25 MARCA 1950 r.

5.10 Początek audycji. 5.18 Sygnał czasu. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości porannych. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Muzyka. 6.45 Dziennik poranny. 7.05 Program dnia. 7.10 Gimnastyka. 7.20 Kalejdoskop muzyczny. 8.20 Streszczenie wiadomości porannych. 8.10 Muzyka. 8.15 Wszelchnia radiowa. 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.30 Program dnia. 13.35 Audycja szkolna dla klas 10 i 11. 14.00 Przegląd kulturalny. 14.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 14.55 Koncert solistów: A. Wolski, baryton. M. Zimoląg, róg. 15.30 Pieśni naszych kolegów. 16.00 Dziennik popołudniowy. 17.00 Przy sobocie po robocie. 18.00 Z kraju i ze świata. 18.15 Muzyka. 18.40 Wszelchnia radiowa. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Koncert orkiestry i chóru PR pod dyr. J. Gerta. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Spiewamy pieśni robotnicze. 21.00 Koncert popularny: orkiestra PR pod dyr. A. Rezlera, Igor Mikulin — bas. Bdg. progr. II 21.40 Opowieść radiowa o A. Mickiewiczu. 22.15 Nowy numer Kmicicy. 22.20 Koncert rozrywkowy. — 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10

RUTYNOWANY księgowy-bilansista

ze znajomością księgowości przemysłowej potrzebny od zaraz

Zgłoszenia: Ekspozytura Centrali Zielarskiej Bydgoszcz, ul. Toruńska 2 4121

FURDYGA I SYN



— Ależ, ojczu. Tak nie można, Musisz się rozebrać przecie! Któż się waży w palcie, z laską... Postępujesz tak jak dziecko.



Oj, oj, ojczu. To nic nie da, Przecież nic się nie zmieniło! Mnie to oddaj, Widzisz ile Kilogramów Ci ubyło!



— To nie może być, ojczulku — Szepnął synek zażwóźony. — Skąd ja tyle moge ważyć! Tu mechanizm uszkodzony.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 83-41 i 83-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedorozumienie pisma spowodowane silną wyjątkowość nie odpowiada. — Reklamy niezamówionych Redakcja nie swraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO“ W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY.

WYDAWCA: SPOŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW“ BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 83-41 I 83-42.

OGŁOSZENIA: drobne do 50 zł za słowo. POSZUKIWANI: pracy 80 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia metr. w tekście od 100 zł, za tekst od 40-150 zł, nekrologi od 35 zł, za 1 mm w nie-dzielnice i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.